

F

Jan Zieliński

FLORENCJA



Emilio Burci, Florencja, widok na Via de Tornabuoni i Palazzo Strozzi, około 1840/1850

Źródło: <http://www.poderesantapia.com/engels/firenze/palazzostrozzi.htm>

Mickiewicz z Odyńcem byli tu od 17 X do 14 XI 1829 roku w drodze do Rzymu, zwiedzali zabytki, groby Michała Anioła, Machiavellego, Galileusza, poznali ks. Michała Kleofasa Ogińskiego.

Ponownie odwiedzili Florencję w lipcu 1830 roku w drodze do Szwajcarii, znów zwiedzali, gościli na obiadach u Ogińskiego. Mickiewicz grywał z kompozytorem w szachy, słuchał też chętnie jego wspomnień z Litwy, zwłaszcza na temat napoleońskich emisariuszy, czego echa niektórzy badacze dopatrują się w postaci ks. Robaka (Windakiewicz).

Ogiński zmarł we Florencji w roku 1833 (pochowany w Santa Croce), ale już przedtem uważany był za zmarłego śmiercią samobójczą – zdarzało mu się oglądać ryciny z wyobrażeniem jego zgonu z powodu nieszczęśliwej miłości albo widzieć panny, wylewające łzy nad nieszczęsnym autorem słynnego poloneza.

W 1831 Mickiewicz krótko bawił we Florencji (24–28 IV) w drodze do ogarniętej powstaniem Polski.

Po raz czwarty Mickiewicz był w tym mieście przez tydzień od 15 IV 1848 roku – w dodatku do „Gazzetta di Firenze” ukazał się wówczas zredagowany przez niego komunikat, wyjaśniający cele powołania Legionu. Zatrzymał się w Albergo San Marco przy Piazza d’Arno. 16 IV miała miejsce duża manifestacja ku czci Polaków, w kościele Santa Croce modlitwę odmówił ks. Raffaello Lambruschini, pedagog i poseł (a nie, jak się niekiedy podaje, konserwatywny kardynał tegoż nazwiska), w obecności „polskiego Dantego” zapowiadając zmartwychwstanie Polski i Włoch. Tego samego dnia odbyło się spotkanie z radykalną młodzieżą florencką w kawiarni Ferruccio, zwanej też Elvetico (naprzeciw Mercato nuovo). 17 IV Mickiewicza przyjął na audiencji w palazzo Pitti wielki książę Toskanii Leopold II, który przekazał legionistom fundusze na drogę do Bolonii. 18 IV legioniści byli u ks. Karola Poniatowskiego, gdzie otrzymali chorągiew narodową, zaś książę zaśpiewał im wyjątki z *Don Juana* Mozarta. We Florencji uszyto legionistom polskie mundury („czamarka granatowa z kołnierzem amarantowym, czapka polska, krzyż biały na sercu”). Wymarsz odbył się 21 IV z ogrodu willi Emila i Elizy Jurkiewicz-Boratyńskich (Casino Standish, via Larga) – gospodarze obdarowali każdego z legionistów pałaszem i kokardą, Mickiewicz dał pani domu „miniaturkę Najświętszej Panny podług Carlo Dolce, którą nosił przy sobie od czasów litewskich”. Poeta zostawił u Boratyńskich kufer ze swoimi rzeczami, który potem zaginął. Podczas pobytu we Florencji poeta namówił Bernarda Zaydlera do napisania po włosku historii legionu Dąbrowskiego (z aktualizującym nawiązaniem do legionu z roku 1848). Na widok drzwi Lorenzo Ghibertiego do Baptysterium miał powiedzieć „Piękna to rzecz, ale Kościuszko robił piękniejsze” (ale może to tylko złośliwość Lenartowicza, poety i rzeźbiarza).

Żegnając odchodzących do Bolonii legionistów dziennik „Alba” pisał (21 IV, wyd. wieczorne): „Wśród tej młodzieży o marsowym wyglądzie, w mundurze bardzo przypominającym toskański, podziwiano czcigodną postać apostoła ludów słowiańskich, Mickiewicza”. Rosyjski konsul w Genui, Biucow (żonaty z Polką, Heleną z Jezierorańskich) napisał 9/21 maja w raporcie do kanclerza Nesselrode: „Panie Kanclerzu, po kilkudniowym pobycie we Florencji Mickiewicz ze swą bandą skierował się do Bolonii, skąd dwa tygodnie temu przybył do Mediolanu. Wszędzie urządzano mu owacje, a demonstracje teatralne były na porządku dziennym. W Mediolanie wygłosił przemówienie sam Casati, przewodniczący rządu tymczasowego, witając w jego osobie, przedstawiciela tego narodu bohaterskiego, który był opoką chrześcijaństwa i cywilizacji”. Sformułowanie „Mickiewicz ze swą bandą” to trybut, złożony carskiej machinie państwowej, dalszy ciąg brzmi całkiem pochlebnie dla Legionu Polskiego i dla jego twórcy.

Słowacki przybył do Florencji po powrocie z Ziemi Świętej, w lipcu roku 1837. Zatrzymał się najpierw w hotelu New York, następnie, za pośrednictwem Bernarda Zaydlera, zamieszkał przy Via dei Banchi (obecny numer: 7). „Z okien mam widok na ładny plac St. Maria Novella i lubię patrzeć na ten kościół, zwłaszcza kiedy wieczorem oświeca go księżyc. Ulubionym także moim miejscem spacerowym jest jeden bok katedralnego kościoła.

Nieraz marzę sobie, że tak chodził po tych kamieniach zamyślony Dante”. W październiku 1837 roku poeta zamieszkał w domu Zaydlera (Via della Scala 65). Miał do swej dyspozycji: „ładny salonik z terasem i statuami, sypialny pokój ciepły, bo na południe, i małe obserwatorium, to jest wieżyczkę, nazwaną belwederem, w której jest mała stancjka z oknami na cztery strony świata, z najpiękniejszym widokiem na wszystkie góry Toskanii i na wszystkie gwiazdy nad Toskanią świecące”. Bywał u Hermana i Józefa Potockich, u Józefy i Zdzisława Zamoyskich, u rodziny Moszczeńskich, a także u Charlotty de Survilliers (Bonaparte), z którą być może łączyło go coś więcej, niż towarzyska znajomość.

Oczywiście zwiedzał florenckie muzea. Bodaj największe wrażenie wywarły na nim, w galerii Pitti, dwa obrazy Veronese’a (lub, jak się dziś niekiedy uważa, jego krewnego, Benedetto Caliarięgo), przedstawiające pożegnanie Chrystusa z matką i *Niewiasty u grobu*. Reminiscencje tych obrazów znaleźć można w *Mazepie* i w *Beniowskim*.

Czas pobytu we Florencji jest bodaj najbardziej umuzykalnionym okresem w życiu Słowackiego. Poeta wynajął tu, a następnie kupił fortepian, nauczył się grać z nut, improwizował, a nawet komponował („Skomponowałem był walec do tańcowania, który się bardzo wszystkim podoba, chociaż nie bardzo oryginalny”, pisał do matki). Był to też czas bardzo płodny; z Florencji poeta posłał do druku w Paryżu *Anhellego*, poemat *Poema Piasta Dantyszka* (w przypisku objaśnia zwyczaje, panujące na florenckim cmentarzu Trerspiano), wkrótce po jego powrocie do Paryża (grudzień 1838 roku) ukażą się *Trzy poemata*, następnie (w lipcu 1839 roku) *Balladyna*.

Pod koniec pobytu Słowackiego we Florencji zjawiał się tu – w drodze z Wenecji do Neapolu – Krasiński. W jego liście do Słowackiego mamy wspomnienie czułego pożegnania w wieżycie belwederu na domu Zaydlera („W tej wieżycie ciemno było, możeś nie spostrzegł, żem płakał!”), płacz ten, obopólny, utrwalił też Słowacki w wierszu *Do Zygmunta*: „Żegnaj, o żegnaj, archaniele wiary! / Coś przyszedł robić z moim sercem czary. / Coś w łzy zamienił jego krew czerwoną [...]”.

Krasiński bywał we Florencji wielokrotnie. Ale nawet będąc w tym mieście ciałem, duchem często wędrował gdzie indziej. 4 III 1836 roku pisał z Florencji do Konstantego Gaszyńskiego: „Kiedy człowiek żyje nie na ziemi, nie ma czasu się rachować. Miłość jest niszczycielką wszelkich ziemskich porządków, bo sama ziemską nie jest i walczy na zabój z ziemią.”

Spośród utworów Krasińskiego z Florencją szczególnie związany jest, napisany w tym mieście po francusku, w marcu roku 1831, a następnie przetłumaczony na polski przez samego autora krótki tekst prozą, zatytułowany *L'Exilé (Wygnaniec)*. Nie tylko dlatego, że ten apokryficzny biogram rozpoczyna się zdaniem „We Florencji, w pałacu księcia S*** jest obraz Galeazzo Pesquieri, sławnego w średnich wiekach przywiązaniem do R[rzeczypospolitej] Florenckiej i wieloma nieszczęściami”. Także dlatego, że układ tekstu i styl wzorowany jest na artykułach monumentalnej ośmiotomowej publikacji *Le Muséum de Florence* z przełomu XVIII i XX wieku.

Norwid przybył do Florencji w listopadzie roku 1843, z Wenecji. Zamieszkał przy Via della Colonna (dom nr 6535). Zapisał się do akademii sztuk pięknych, studiował rzeźbę pod kierunkiem Lorenza Bartoliniego i Luigiego Pampaloniego, uczęszczał też do klasy aktu malarza Giuseppe Bezzuolego (Bartolini, „u którego całymi godzinami siadywał Byron i całymi godzinami mawiał” był dla niego źródłem informacji o angielskim poecie – „szczegóły bardzo żywe mawiano mi o nim”). Czytywał Dantego. 15 marca 1844 roku

zapisał się do czytelnicy Jeana Pierre'a Vieusseux. Nie stronił też od rozrywek (wspomina cyrkowe sztuczki psów, Stenterella – rodzaj arlekina – i małpę przebraną w mundur urzędnika). W maju wyjechał do Rzymu i Neapolu, powrócił do Florencji latem 1844 roku. Spotykał się z Antonim Zaleskim, Klementyną z Tańskich Hoffmanową i jej mężem Karolem, Ludwikiem Orpiszewskim, Hermanem Potockim (jego córka wspominała, że gdy we Florencji przychodził do jej ojca „wszyscy byli tego przekonania, że z niego rozwinię się polski Michał Anioł”), pisarką i podróżniczką Łucją z Giedroyciów Rautenstrauchową. Bywał w kawiarni Elvetico. Jesienią zwiedzał Wystawę Przemysłu i Sztuk Pięknych. W weekend 2/3 listopada przeżył wylew rzeki Arno – w mieście odsłonięto słynące cudami obrazy i zanoszono powszechne modlitwy. W Wigilię był na wieczerzy u Marii Kalergis. Na przełomie stycznia i lutego 1845 roku ponownie wyjechał do Rzymu.

We Florencji rozgrywa się akcja *Bransoletki*. Istnieje także rysunek satyryczny Norwida, znany jako *Akademia florencka*, którego geneza wiąże się z anegdotą, opowiadaną w roku 1917 przez Władysława Mickiewicza we Fryburgu Szwajcarskim i zanotowaną przez Tadeusza Skowrońskiego, a którą wiązać można z wyjazdem Norwida z Florencji do Rzymu w maju roku 1844, anegdotą o tym, jak Norwid, chcąc malować obraz historyczny, kupił zdechłego konia, a gdy zwłoki zaczęły się rozkładać opuścił w popłochu pracownię i wyjechał z miasta.

W styczniu roku 1877 Norwid nosił się z myślą przeniesienia się do Włoch i nawet wysłał do Florencji swoje książki i rozpoczęte prace artystyczne („Jedna paka zawiera moją bibliotekę, a druga nie pokończone płótna”). Pogarszający się stan zdrowia nie pozwolił na realizację tych planów i zamiast do Florencji czy Rzymu poeta trafił do Zakładu św. Kazimierza w Ivry na przedmieściach Paryża.

Józef Ignacy Kraszewski podczas swej wielkiej podróży po Włoszech, rozpoczętej w roku 1858, przybył do Florencji koleją z Pizy. Zatrzymał się w hotelu York. Widział uroczystości ku czci św. Jana z udziałem wielkiego księcia Toskanii („jechał w karecie paradnej złoczonej, otwartej, nad którą w górze czterej aniołkowie trzymali wielką koronę”). Szczególnie zachwycała go barwna przemowa sprzedawcy sorbetu („patrzajcie, z jaką rozkoszą go połykam, jak maselko delikatny, rozpływający się...”). Spośród artystów związanych z Florencją sporo miejsca poświęcił kilku: Fra Angelico, Michałowi Aniołowi, Rafaelowi. Spośród galerii: Uffizi, Pitti. Z kościołów katedrę, klasztor San Marco, Santa Croce, Annunziata, Santa Maria Novella. Nie zapomniał pochwalić jako kopisty i naśladowcy Fra Angelico mieszkającego we Florencji ziomka, Klemensa Rodziewiczza. Opisał pracownię i dom Emila Boratyńskiego w Castel di Poggio. Oraz czytelnicy J. P. Vieusseux. Pochwalił się korzystnymi nabytkami książkowymi. Użalił się nad losem Bernarda Zaydlera, który pod koniec życia „wpadł w melancholię dziką”, a jego majątek rozgrabiono. O drzwiach Baptysterium napisał: „są arcydziełem, którego pominąć bez uwielbienia nie można. Michał Anioł uznał je godnymi by były wrotami raju”. Generalnie jednak był miastem nieco rozczarowany: „Florencja nie obudza tej sympatii [co Wenecja], bo umarła politycznie, żyje żywotem nieśmiertelnym sztuki a pragnienia jej nie zdają się sięgać nad teraźniejszość.”

To wrażenie zatarły późniejsze o dwadzieścia lat odwiedziny u przyjaciela, Teofila Lenartowicza, kiedy to Kraszewski przeżył we Florencji „wypadek osobliwy” natury artystyczno-religijnej. Tak o tym pisał 19 III 1878 do brata, Kajetana Kraszewskiego: „Cała korzyść podróży, wypadek osobliwy, którego mi tu zazdroszą wszyscy. Włóczęc się po małych uliczkach, nabyłem Madonnę starą, na drzewie malowaną, tak piękną, że ją nie-

którzy aż Rafaelowi przypisują. Byłem przez dwa dni jak pijany. Stoi przede mną ciągle. Cudna jest. Lenartowicz aż klęczał przed nią.”

Od roku 1860 do śmierci (3 II 1893) mieszkał we Florencji Teofil Lenartowicz. Po śmierci syna (1864) i żony (7 VII 1870 – zob. MIŁOŚLAW) przeżywał okres ciężkiej depresji. Wątki włoskie, w tym florenckie (wiersz *Na posąg Danta* z obszernym komentarzem), pojawiają się w tomie *Album włoskie* (Lwów 1870). Z jego rzeźb we Florencji zachowały się drzwi z brązu do grobowca matki Augusta Cieszkowskiego (Santa Croce), płaskorzeźba, przedstawiająca rozstrzelanie Stanisłao Bechiego, powstańca roku 1863 (tamże, krążganek koło kaplicy Pazzich). W roku 1886 Lenartowicz wydał we Florencji swe wykłady o literaturze polskiej, wygłaszane w Bolonii; rozwija w nich m. in. obszernie hipotezę, że to Antoni Malczewski w Wenecji zapoznał Byrona z historią Mazepy. Wiosną roku 1892 odwiedziła Lenartowicza we Florencji Maria Konopnicka, z którą prowadził korespondencję i w której widział kontynuatorkę bliskiego mu sposobu uprawiania poezji. Konopnicka zachwycała się pustelnianą atmosferą domu Lenartowicza („Ogólne wrażenie zdawało się mówić, że upływa tu wpółzakonne życie”), a w nim samą wyczuwała „pogotowie długoletniego wędrowca”. Poetka wielokrotnie wracała do miasta nad Arno, choć zżymała się czasem na polskie towarzystwo (5 II 1902 pisała do Orzeszkowej: „Towarzystwa tak jak żadnego. Paru zdziwaczałych Polaków i paru znów nędzarzy-Polaków”).

Na domu przy Montebello 24, gdzie mieszkał i zmarł Lenartowicz, popiersie, wykonane przez podopiecznego poety, krakowskiego rzeźbiarza Mieczysława Zawiejskiego (Feintucha), który dłuższy czas mieszkał we Florencji. To o nim, jak się zdaje, pisał Lenartowicz 3 IX 1892 do Heleny Mickiewiczówny (wnuczki Adama, którą poznał w roku 1882 i z którą prowadził do śmierci intensywną korespondencję): „brzydka bestia, bo brzydka, ale jak zrobione, co za majsterstwo, jaka znajomość anatomii”.

W latach siedemdziesiątych XIX wieku sporo czasu spędził we Florencji Julian Klaczko, czego owocem są m. in. *Causeries florentines (Wieczory florenckie)* – dialogi o literaturze i sztuce, Dantem, Petrarce, Michale Aniele. Polski tłumacz tej książki, Stanisław Tarnowski, twierdził w przedmowie: „To wiem, że odkąd w Polsce pisać zaczęto, nigdy jeszcze w kwestiach literatury zagranicznej lub sztuki nie było przez Polaka napisanem nic, co by wagą swoją, głębokością nauki, przenikliwością myśli, wykwinnością krytycznego i artystycznego zmysłu, i wreszcie układu doskonałą proporcją i stylu świetnością, choćby z daleka bardzo przybliżyło się do tych *Florenckich Wieczorów*”.

Nie 6 IX 1831 roku w Warszawie, wraz z wojską redutą nr 54, (jak to opisał Mickiewicz w *Reducie Ordon*), tylko 4 V 1887 roku we Florencji zmarł, zastrzeliwszy się, Juliusz Konstanty Ordon. Lenartowicz napisał o tym wiersz *Ordon* (Konopnicka 12 IV 1892 do stryja, Ignacego Wasiłowskiego: „Szczególniej podobał mi się wiersz na śmierć samobójczą Ordon, który obronił sławną redutę, ale duszy własnej przed rozpaczą obronić nie mógł”).

Ostatnie lata życia spędził we Florencji i tu jest pochowany krytyk i filozof Stanisław Brzozowski. Tu napisał m. in. *Pamiętnik*. W latach 1913–14 mieszkał we Florencji Stefan Żeromski (tablica pamiątkowa na Piazza d’Azeglio).

BIBLIOGRAFIA

Le Muséum de Florence, ou Collection des pierres gravées, es et peintures avec des explications françaises, Paris 1787–1803;

Józef Ignacy Kraszewski, *Kartki z podróży 1858–1864*, Warszawa 1866, t. I s. 244–317;

- Teofil Lenartowicz, *Listy o Adamie Mickiewiczu*, Paryż 1875, s. 16;
Teofilo Lenartowicz, *Sul carattere della poesia polono-slava*. Firenze 1886;
Gesualdo Vannini, *La vita e le opere di Raffaello Lambruschini*, Empoli 1907, s. 91–92;
Stanisław Windakiewicz, *Prolegomena do „Pana Tadeusza”*, Kraków 1918 s. 136–137;
Władysław Mickiewicz, *Legion Mickiewicza. Rok 1848*, Kraków 1921;
Maria z Przeździeckich Walewska, *Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie. Sylwetki i wspomnienia*. Warszawa 1930;
Spotkania nad Arnem. Konopnicka o Lenartowiczu. Wstęp i przypisy Jan Nowakowski. Kraków 1970;
Jerzy W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1990 s. 56;
Józef Ignacy Kraszewski, *Listy do rodziny 1863–1886*. Część II: *Na emigracji*. Wrocław 1993, s. 225–226;
Teofil Lenartowicz, Helena Mickiewiczówna, *Korespondencja*. Lublin 1997;
Marek Piechota, Jacek Lyszczyna, *Słownik Mickiewiczowski*, Katowice 2000, s. 97–98;
Józef Szaniawski, *Tajemnica Orzona*, „Wprost” 2001 nr 36;
Krzysztof Bilica, *Muzyka i samobójstwo*. „Tygiel Kultury” 2001 nr 7–9;
Luca Bernardini, Massimo Agus, *Polacchi a Firenze / Polacy we Florencji / Poles in Florence*, Firenze 2005;
Maria Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, Warszawa 2005;
Jan Zieliński, *Zwiotczały pegaz*. W: *Strona Norwida. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Stefanowi Sawickiemu*.
Pod red. Piotra Chlebowskiego, Włodzimierza Torunia, Elżbiety Żwirkowskiej, Edyty Chlebowskiej. Lublin
2008 [wł. 2009], s. 431–436;
Jan Zieliński, *Słowacki. SzatAnioł*. Warszawa 2009, s. 263–286.